

Zagubione
szlaki
politeizmu

Jerzy Sędziak



Politeizm króluje w historii ludzkości, a nie monoteizm. Zarówno historia jak i archeologia dostarcza nam wielu dowodów na to, iż nasi przodkowie wierzyli w wielu różnych bogów.

Wiedzieli, że świat w którym żyjemy jest tworem istot niedoskonałych. Nie osiągnąwszy doskonałości w wyższych sferach nieba, zagnieździły się one tutaj, w sferze gęstej materii. One dały nam życie, niestety bardzo niedoskonałe.

Z tego właśnie powodu wszechobecności zła i cierpienia na tym świecie nie da się wyjaśnić inaczej jak niedoskonałością samego stworzenia.

SPIS TREŚCI

Rozdziały	Strona
Od autora	5
Wstęp	11
1 Campbell	15
2 Budda	16
3 Inni mędrcy i myśliciele	18
4 Czy wiesz kim jesteś?	21
5 Natura	21
6 Bogowie	23
7 Ciało ludzkie	29
8 Sny	31
9 Transcendencja	36
10 Świadomość	38
11 Historia	39
12 Największa biblioteka świata	40
13 Mity	47
14 Święte miasto?	50
15 Inne mity współczesnej cywilizacji	50
16 Ewangelizacja	53
17 Chrześcijaństwo	54
18 Jezus	56
19 Paweł	58
20 Problem religii	61
21 Religie zorganizowane	70
22 Kapłani	72
23 Dogmaty	74
24 Biblia	76
25 Bałwochwalstwo	83
26 Ateizm i agnostycyzm	84
28 Politeizm	89

29	Złe stworzenie	90
30	Monoteizm kontra politeizm	91
31	Sprzeczności między religiami	93
32	Politeizm chrześcijański	99
33	Kosmologia	101
34	Horoskopy	102
35	Seks	103
36	Cuda	104
37	Mistycyzm	106
38	Charyzmatycy	107
39	Przystanek	108
40	Duchowość a religijność	109
41	Władza i wcieleni bogowie	109
42	Zło i dobro	110
43	Bogowie czy kosmici?	111
44	Zło i cierpienie	113
45	Niebo	117
46	Życie i śmierć	119
47	Życie pozagrobowe	120
48	NDE – bliskie śmierci przeżycia	124
49	Reinkarnacja	125
50	Dzieci	126
51	Zwierzęta	129
52	Narkotyki i opętanie	130
53	Parapsychologia	131
	Moja wiara	133
	Wnioski końcowe	135

Od autora

Przez wiele lat byłem poszukiwaczem prawdy. Zdawało mi się kiedyś, że dzięki Biblii odnalazłem wreszcie tę jedyną i ostateczną. Wiele razy czerpałem z tej księgi otuchę i naukę, jak żyć, aby podobać się Bogu. Ale zbiornik ten wyczerpał się po pewnym czasie. Modlitwy do boga Biblii, czyli Jahwe, przestały skutkować. Po pewnym czasie uświadomiłem sobie gorzką prawdę, że ten bóg był zazdrosny i mściwy, zaś Izraelici, których księga ta wielokrotnie wywyższa i prezentuje jako naród wybrany, są dla świata przykładem nie do naśladowania, zarówno politycznym jak i moralnym. Dlatego zarzuciłem to źródło. Nie gniewam się jednak na Jezusa i Jahwe za to, że zawiedli mnie w życiu. Ci bogowie już nie liczą się w moim życiu.

Życie w wieloetnicznej i wielokulturowej Kanadzie; kraju, które jest jak wielkie drzewo do którego zlatują się ptaki z różnych stron świata, otworzyło mi oczy na wiele spraw. Zrozumiałem lepiej jak ten świat jest urządzony. Ubolewam nad tym, że w Polsce, kraju mojego pochodzenia, panuje katolicyzm zamiast pluralizmu światopoglądowego.

Jest to praca ideologiczna a nie naukowa; owoc moich przemyśleń i mistycznych przeżyć doznanych pod wpływem lektury wielu różnych źródeł. Starałem się jednak zachować wierność znanym mi faktom naukowym. W istocie, nie jest to moja własna nauka i ideologia, lecz odnowiony przeze mnie światopogląd ludzi żyjących w starożytności, którzy odżyli duchowo, stanęli przy mnie i pomagali mi w pisaniu. Bez tych pomocnych rąk nie byłbym w stanie tego napisać. Dzięki temu moja argumentacja jest prostsza i znacznie logiczniejsza od wielu opracowań religijnych i naukowych. Mam nadzieję iż przemówi ona do serc czytelników.

Nie zagłębiałem się zbyt w historię dawnych religii i cywilizacji; zrobili to za mnie historycy. Starłem się ograniczyć do minimum ilość cytatów ze źródeł pomocniczych, bo wiem że zbyt częste cytowanie innych myślicieli i naukowców nudzi czytelnika i odwraca uwagę od kwestii merytorycznych. Naukowcy często udają, że znają odpowiedzi na wiele pytań dotyczących naszej egzystencji, ale po analizie ich opracowań wychodzi na jaw, że wiedzą niewiele więcej od prostych ludzi. Swoją niewiedzę próbują okryć cienką szatą naukowości.

W dużym stopniu zainspirowała mnie, choć nie dała odpowiedzi na wiele pytań, książka "Potęga mitu". Jest to publikacja serii wywiadów dziennikarza Billa Moyersa z Josephem Campbellem, mitologiem i antropologiem. Dzięki tej lekturze uświadomiłem sobie po raz pierwszy, jak piękny i zróżnicowany jest świat religii, i dlaczego przez tyle wieków na świecie królował politeizm. Właśnie ta różnorodność religii ma swój urok, a nie ponury monolit religijny, jakimi są, na przykład, Iran, Arabia Saudyjska i w znacznym stopniu Polska.

Także studiując dzieje Indian północnoamerykańskich doszedłem do wniosku, że ich religie były lepsze, bardziej dostosowane do potrzeb duchowych człowieka, bo zestrajały go z głosem natury – źródłem mającym kolosalne znaczenie dla fizycznego i duchowego zdrowia człowieka. Natomiast w tradycji chrześcijańskiej natura jest potępiona, przyroda jest niszczone i eksploatowana, a zwierzęta traktowane są jak towar, jak przedmioty nie mające żadnych uczuć. Ma to swoje uzasadnienie w Biblii. Czyż Jahwe nie powiedział pierwszym ludziom, aby panowali nad wszystkim? Do tematu tego powrócę jeszcze niejednemu raz. Moje długie poszukiwanie prawdy nie poszło więc na marne. Prawdą, jakiej poszukiwałem, okazał się zbiór prawd o świecie. Jest to

złożoność kultów i wierzeń, które niczym ścianki brylantu układają się w jedną logiczną całość. Takie jest właśnie życie i otaczający nas świat. Odkrywszy tą prawdę, odnalazłem siebie, swoją własną prawdę. Teraz wiem nareszcie kim jestem i mogę podążać za swoim światłem i szczęściem, żyć autentycznym życiem, jak mówił Campbell.

Dotyczy to zresztą nie tylko mnie; każdy człowiek, niezależnie od religii jaką wyznaje, a nawet ateista, ma jakąś własną prawdę determinującą jego los i przeznaczenie. Dlatego każdy z nas powinien starać się odnaleźć ją i żyć w niej, bo każdy jest unikalnym, niepowtarzalnym naczyniem. Czy to naczynie wypełnione jest czystą czy mętną wodą, zależy tylko od nas samych.

Kiedy nawróciłem się na politeizm, moje poglądy zmieniły się w znacznym stopniu. Odnalazłszy ten skarb po latach poszukiwań, staram się teraz namówić innych do pójścia tą samą drogą. Czynię to z zapałem, choć zdaję sobie sprawę, jak silne są więzy tradycji religijnej w jakiej człowiek został wychowany. Nie wymieniam bogów do których należy modlić się, aby nie posądzono mnie o działalność misyjną między monoteistami.

Jestem ponadreligijny, od dawna nie identyfikuję się z żadną religią. Z religii po prostu wyrasta się, jak z dziecięcego ubranka. Im bardziej człowiek dojrzewa, tym bardziej wybredny staje się intelektualnie. Przestają go interesować opowieści o stajence, arce Noego, Adamie i Ewie, mędracach ze Wschodu, itd. itp. Właśnie mędracy ze Wschodu mówią teraz chrześcijanom: "Co z tego, że ktoś zmartwychwstał dwa tysiące lat temu. Czy ty powstajesz z martwych dzisiaj? Czy rozmyślasz o sprawach duchowych, aby ożywić swoją zwierzęcą skorupę?".[3] I mają rację.

Ktoś może odpowiedzieć mi: "Zgoda. Ale jeszcze nikt nie zgłębił tajemnicy życia i śmierci". Nieprawda. Starożytni zgłębili ją w znacznym stopniu i objaśniali poprzez mity, legendy i opowieści ludowe lub malowidła na ścianach swoich świątyń i pałaców. Dlatego warto studiować ich dzieła. Na przykład Campbell poleca prace Platona, Koriona i Goethego.

Zdaję sobie sprawę, że traktuję o rzeczach wielkich, bardzo poważnych. Dlatego pomijam takie tematy jak socjalizm, feudalizm lub faszyzm. Samo brzmienie tych słów wywołuje negatywne skojarzenia i odwraca uwagę od meritum. Zrobię wyjątek tylko w przypadku komunizmu, bo przeżyłem, w tym systemie wiele lat. Zgadzam się z tymi, którzy twierdzą, iż głównym problemem marksistowskiej ideologii był problem antropologiczny. Komuniści odrzucali wszelkie ideologie oprócz własnej, opartej głównie na wierze w samego człowieka. Dlatego system ten nie mógł istnieć długo. Człowiek nie może być alfą i omegą, panem świata i swojego losu. Są też siły wyższe, których istnienia komuniści nie chcieli uznać, nie bacząc na to, że ludzkość wierzyła w nie od zarania dziejów.

Potrzeba wierzenia w coś tkwi zatem w naturze ludzkiej. Ludzie muszą w coś wierzyć, ludziom jest lżej żyć jak w coś wierzą. Innymi słowy, człowiek potrzebuje boga lub bogów. Lecz gdy ma tylko jednego, lecz zawiedzie się na nim, wówczas czuje się zagubiony lub staje się ateistą. Ale nie należy poddawać się. Zamiast wpadać w apatię lub depresję, należy szukać innego boga. Główną przyczyną duchowych rozterek ludzi, którzy stracili wiarę, jest to, że byli wychowani w wierze monoteistycznej, mieli tylko jedną barkę i kotwicę. Utraciwszy swój mit, stali się rozbitkami na morzu życia, zdani na łaskę lub niełaskę różnych fal.

Są też kultury i religie złe, szkodliwe i niebezpieczne, gdzie odbywają się orgie seksualne lub mordy rytualne, ale są to zjawiska raczej marginalne w dzisiejszym świecie, a sam temat jest niebudujący, dlatego nie warto zajmować się nim. Staram się przede wszystkim zainteresować czytelnika tym, co zostało zarzucone, uznane za pogaństwo i wyparte siłą z naszej zachodniej cywilizacji przez krótkowzroczną tradycję judeochrześcijańską.

Wiedząc, że chrześcijaństwo skłóciło człowieka z historią i naturą, pragnę pomóc chrześcijanom wyzwolić się z więzów kulturowych ich religii. I jeśli uda mi się tę misję wypełnić, choćby częściowo, uznam to za swój sukces.

Oczywiście zdaję sobie sprawę, że rozczaruję niejednego protestanta, dla którego Jezus i Biblia są wszystkim, oraz niejednego katolika, dla którego Kościół i Matka Boska są wszystkim. Dewoci i sekciarze szybciej krytykują niż myślą. Świadczą o tym najlepiej ich komentarze na różnych forach dyskusyjnych o religii. Zwłaszcza apologeci katoliccy, często wyzywają oponentów z braku rzeczowych argumentów lub czepiają się jego życia prywatnego. Jedną z ofiar bezmyślnych, pseudopatriotycznych środowisk dewocyjnych, których do dnia dzisiejszego jest wiele w Polsce, był Julian Tuwim, wspaniały polski poeta żydowskiego pochodzenia. Próbowano zrobić z niego komunistę, nie bacząc nawet na to, że napisał wiele wierszy religijnych.

Wstęp

Politeizm króluje w historii ludzkości, a nie monoteizm. Nasi przodkowie przez tysiące lat szli innymi drogami; żyli w świecie, gdzie było miejsce dla wielu bogów. Piramidy egipskie, świątynie peruwiańskie w Machu Picchu, kamienie Stonehenge w Anglii i wiele innych obiektów, pozostałości dawnych świątyń pogańskich, to obiekty ustawione pod specjalnym kątem względem nieba. Stąd wiemy, jak bardzo zafascynowane były konstelacjami gwiazdnymi i porządkiem nieba różne dawne cywilizacje, odległe od siebie w przestrzeni i czasie. Krótko mówiąc, starożytni wiedzieli jak bardzo powiązani jesteśmy z kosmosem, a tym samym jak mocno uzależnieni od mocy niebieskich, i że właśnie one ustanawiają swoje rządy na Ziemi. Wiedzieli też, że oni sami przyszli stamtąd i tam powrócą. W arabskiej księdze Hioba, uważanej błędnie za hebrajską, czytamy: "I znaszże porządek nieba? A możeszże rozrządzić panowanie jego na Ziemi?"[1]

I nagle pojawia się chrześcijaństwo ze swoją nauką i głosi światu: "To wszystko było bezwartościowym pogaństwem". Znana amerykańska pisarka Dorothy M. Murdock vel Acharya S [2], wyraziła się na ten temat w jednym z wywiadów prasowych w taki oto sposób: "Wierzę, że chrześcijaństwo będzie w przyszłości – o ile będzie jakaś przyszłość – uznane za niszczycielskiego intruza, który odciął ludzkość od świata naturalnego i posiał straszny zamęt. Świat oceni kiedyś tę religię równie źle, jeśli nie gorzej, niż chrześcijaństwo ocenia teraz tak zwane pogaństwo. Innymi słowy, chrześcijaństwo jest pogaństwem przyszłości, i vice versa. W każdym razie, świat zrozumie, iż wiara ta jest strasznym oszustwem sprzedanym ciemnym masom, aby uwierzyły w to, iż Wszchemogący, który działa gdzieś tam hen w górze, jest konkretną osobą,

konkretnej narodowości, ograniczoną do konkretnego okresu historycznego i wykluczającą wszelkie inne kultury, ery i ludy (które *nota bene* sam stworzył – mój dop.)."

Jak wiemy, starożytni mieli swoich bogów – n.p. Grecy Zeusa, Egipcjanie Ozyrysa, Rzymianie Jupitera, i traktowali ich nie mniej poważnie niż chrześcijanie traktują obecnie Jezusa i Jahwe, a muzułmanie Mahometa i Allacha. W każdym razie, religia odgrywała w ich życiu równie ważną rolę, jeśli nie ważniejszą. Ludzie badający dzieje dawnych kultur i cywilizacji są często zafascynowani ich wielkością. Natomiast ci, którzy czytają tylko Biblię i publikacje religijne, nic nie wiedzą z tych rzeczy. Ludy starożytne miały swoich kapłanów i kapłanki, swoje świątynie, swoje święta, posągi i ołtarze na których składano ofiary ze zwierząt, pokarmów, a czasami nawet z ludzi. Wiele ich wierzeń i praktyk niewiele różniło się od dzisiejszych. Na przykład, mitraizm – religia panująca w Rzymie przed erą chrześcijańską, niewiele się od chrześcijaństwa różniła. Acharya S, wymienia dość szczegółowo w swoich pracach podobieństwa pomiędzy chrześcijaństwem, a innymi, starszymi religiami.

Dlaczego składanie ofiar ze zwierząt uważane jest obecnie za coś normalnego, a składanie ofiar z ludzi za coś bardzo złego? Nie popieram jednych i drugich rytuałów, lecz nie widzę między nimi zbyt wielkiej różnicy, od czasu gdy odrzuciłem naukę, że zwierzęta nie mają duszy i dowiedziałem się od Indian, że niektóre z nich są istotami nadrzędnymi w stosunku do człowieka.

Dwie największe religie świata – chrześcijaństwo i islam – podzielone są na wiele odłamów i wyznań, zwłaszcza chrześcijaństwo. Liczba wyznawców obu tych religii to obecnie ponad połowa mieszkańców naszej planety. A jednak,

nie zdołały one dotąd zmienić człowieka na lepsze. A słyszy się, że chrześcijaństwo ucywilizowało człowieka, sprawiło, że świat stał się mniej barbarzyński. Nic podobnego. Miniony wiek XX obfitował w okropne wydarzenia. W obu wojnach światowych najbardziej pogrzyżyły się chrześcijańskie narody Europy. Chociaż nie były to wojny *stricte* religijne, jednak sam fakt, że chrześcijanie zabijali chrześcijan masowo, daje coś do myślenia. Niemieccy żołnierze mieli wypisane na swoich żołnierskich pasach słowa "Got mit uns", Amerykanie na swoich monetach "In God we trust", a Polacy przed pójściem na front przysięgali wierność Bogu i ojczyźnie. Zatem często zdarzało się, że wrogowie strzelający do siebie z obu stron barykady modlili się do tego samego Jezusa lub Maryi i świętych.

Współczesna cywilizacja wyjąłowiła człowieka, nie nauczyła go zdolności metaforycznego, abstrakcyjnego myślenia – sztuki bardzo popularnej w dawnych czasach. Nic więc dziwnego, że współcześni biorą symbolikę religijną za fakty. Zwłaszcza mitologia biblijna tak bardzo zadomowiła się w naszej kulturze, że wielu ludzi uważa takie opowieści jak przejście Izraelitów suchą nogą przez Morze Czerwone lub umieszczenie par wszystkich zwierząt lądowych w małej arce Noego, za wydarzenia historyczne. Wielu wierzy nawet w to, że diabeł ma rogi i ogon, aniołowie skrzydła, pod nami jest piekło, nad nami niebo, itd. itp. Sam spotkałem ludzi, na pozór inteligentnych, którzy wierzyli w piekło, gdzie płonie ogień i siarka.

Współczesny świat jest zmaterializowany, ludzie gonią za pieniądzem, ciężko pracują aby kupować najnowsze komputery, iPOD'y, domy, samochody, itd.; myślą o spłatach długów hipotecznych, wynikach meczów hokejowych i piłkar-

skich – słowem, mają głowy zaprzątnięte tyloma sprawami, że brak im czasu na studiowanie dzieł dawnych filozofów i mędrców. Dzieła te nie są nawet reklamowane we współczesnych mediach. Telewizja spełnia głównie rolę komercyjną, rządzi nią reklama. Słowem, prawie cała starożytna mądrość została zarzucona. Nic więc dziwnego, że im więcej człowiek może sobie kupić, tym bardziej staje się pusty. Współczesne młode pokolenie jest w znacznej części zagubione, nie wie nawet po co żyje. Chrześcijańskie obietnice o nagrodach w niebie jakoś nie trafiają młodym do przekonania.

W kulturze zdominowanej przez biznes i religię opartą na prostej kosmologii biblijnej, paradoksalnie mnożą się przedziwne zabobony, absurdalne teorie i legendy, utrwalane nawet na filmach i w książkach, zwłaszcza tych z gatunku science-fiction. Mnożą się też kultury, wiara w czary, amulety, wróżby, itd. Współcześni dość powszechnie wierzą, mniej lub bardziej świadomie, w świętych Mikołajów, skrzatów, gremlinów oraz inne złe i dobre duchy. Jakby wyczuwali podświadomie, iż na tą planetę oddziałują istoty pozaziemskie.

3 Inni mędracy i myśliciele

Pewien anonimowy myśliciel powiedział: "Skąd możesz wiedzieć czy to życie nie jest piekłem innego świata?".

Biorąc pod uwagę różnorodność kształtów i form w świecie roślin i zwierząt (samych odmian rekinów jest ponad sto) dochodzimy do wniosku, że teoria Charlesa Darwina o "dobrze naturalnym" opiera się na słabych podstawach. Ta cała różnorodność w świecie naturalnym, podobnie jak różnorodność religii – bierze się stąd, iż ten świat nie jest dziełem jednego, doskonałego boga, lecz wielu niedoskonałych. A średnia wypadkowa tych sił jest często negatywna, zło tłumi dobro, bierze nad nim górę. Zatem segregowanie gatunków, tabelaryczne dzielenie ich na grupy, w sposób jak to czynił Darwin i propagatorzy jego teorii, nie ma specjalnego sensu. Nawet sam Darwin, uważany dość powszechnie za mędrca, nie był całkiem pewny prawdziwości swoich teorii. Powiedział: "Nie potrafię rzucić najmniejszego światła na ten cały zawity problem stworzenia. Ustalenie początku wszystkich rzeczy jest dla nas niemożliwe. Nie mając zatem lepszego wyboru, muszę zadowolić się agnostycyzmem."

Następnie, Stephen Hawking, uważany dość powszechnie za największego współczesnego naukowca, powiedział w pewnym naukowym programie telewizyjnym: "Jeśli nie marzy się, nie poszukuje, to jaki jest sens życia?".

Dalej, Carl Sagan, znany amerykański astronom, autor popularnego serialu telewizyjnego "Kosmos" i książki pod tym samym tytułem, był ateistą, lecz wierzył w istnienie życia na innych planetach. Powiedział: "Szczytem ludzkiej arogancji jest wierzyć, że ta planeta jest jedynym nadającym się do życia

światem".[5] Poza tym, nazwał naszą planetę "pyłkiem kurzu na peryferiach naszego układu słonecznego". Żyjemy więc na tym pyłku, ale wiemy, że bogowie stworzyli także inne światy nadające się do życia. Przecenił jednak rolę nauki, uważając ją za najlepsze narzędzie do rozwiązania tajemnic i zagadek kosmosu. To narzędzie jest niestety wciąż tak ograniczone, że nie znamy nawet dobrze planet wchodzących w skład naszego małego układu słonecznego. Powiedział też Sagan: "Żaden naród, żadna religia, żaden system ekonomiczny i żaden naukowiec nie zna odpowiedzi na wiele ważnych pytań związanych z naszym przetrwaniem. Muszą istnieć gdzieś systemy społeczne, znacznie lepsze od tych, które znamy. Głównym zadaniem naszej naukowej tradycji jest odkrycie ich. Dzięki osiągnięciom technicznym w dziedzinie telekomunikacji weszliśmy w ostatnie stadium budowy społeczeństwa globalnego. Jeśli zdołamy zjednoczyć cały świat, nie niszcząc siebie nawzajem i nie zacierając naszych różnic kulturowych, to dokonamy czegoś naprawdę wielkiego. Dzięki odwadze i inteligencji odkryliśmy tylko niektóre odcinki dróg którymi szli nasi przodkowie."[6]

Zgadzam się też z tym, choć uważam, że odpowiedzi na "wiele ważnych pytań związanych z naszym przetrwaniem" należy szukać, jak wspomniałem, przede wszystkim, w dziełach dawnych pisarzy, a nie w ułomnej dziedzinie jaką jest nauka. Bogowie są w stanie odpowiedzieć nam na wiele pytań. Łatwiej jest nawiązać kontakt z nimi, niż dotrzeć do innych planet na pojazdach kosmicznych. Ślady ich obecności na tej planecie można znaleźć w wielu różnych jej miejscach.

W każdym razie, nauka powinna współdziałać z religią, a nie wypierać ją. Obie te dziedziny powinny zazębiać się, uzupełniać w pewnym stopniu. Tak przynajmniej uważał Albert

Einstein. Nie dał się wciągnąć w tą debatę "nauka kontra religia". Powiedział: "Nie sądzę, że istnieje konieczność traktowania tych dziedzin jako wrogich sobie. Uważam bowiem, że istnieje bardzo bliski związek między nimi. Co więcej, myślę, że nauka bez religii staje się kulawa, zaś religia bez nauki, ślepa".

Konfucjusz, uważany za największego chińskiego filozofa, podejrzliwie odnosił się do każdej religii, gdyż widział w niej niebezpieczny zabobon. Słusznie zauważył, że zmysł moralny u człowieka jest odpowiednikiem kosmicznego porządku natury.

Profesor filozofii Maria Szyszkowska twierdzi, że skłonność do czynienia dobra i zła jest czymś, co tkwi w naszej naturze, choć może także być czymś nabytym przez tresurę religijną lub lekturę pewnych publikacji. Mówi: "Mamy postać Sokratesa, czy wspaniały przykład Pirrona, twórcy szkoły sceptycyzmu. Dla zbudowania prawidłowej postawy życiowej nie trzeba było czekać, aż nastąpi czas chrześcijaństwa".[7]

Środowiska naukowe są w znacznym stopniu zateizowane. Ale wielu wybitnych naukowców nie reklamowało swego ateizmu, nie czyniło z tego kierunku swoistej religii, tak jak niektórzy zarozumiali pseudonaukowcy produkujący się w pewnych ateistycznych pismach i portalach internetowych. Dopiero gdy byli pytani wprost przez swoich uczniów i fanów czy wierzą w boga, odpowiadali, że w ich świecie nie ma miejsca dla niego. Jak więc widzimy, mądrość nie musi iść w parze z religią.

15 Inne mity współczesnej cywilizacji

Jak wspominałem, mity brane dosłownie robią wrażenie bajek i legend. Niemniej, są to ważne opowieści pełniące rolę drogowskazów do strefy transcendentnej. Innymi słowy, są to tylko ziarna prawdy; a jak wiemy, ziarna nie nadają się do jedzenia, chyba że zostaną zmielone i przerobione na chleb.

A jednak, wiele mitów zadomowiło się na dobre w naszej tradycji i kulturze. Co gorsza, propagują je często ludzie na pozór inteligentni, uważani za naukowe lub moralne autorytety. Jest to oczywiście zasługa kapłanów, którzy, jak wspominałem, opanowali sztukę szerzenia mitów do perfekcji. Podam kilka innych przykładów.

Nie tylko Jerozolima nie zasługuje na miano miasta świętego, lecz także cały ten okoliczny kraj zwany Izraelem. Każdy z nas, słysząc słowa "Ziemia Święta", wie od razu o co chodzi. Ale komuś, kto zna trochę historię Palestyny, trudno byłoby znaleźć na planecie na której żyjemy skrawek ziemi bardziej nieświętej, aniżeli ta, której nadano tę właśnie nazwę. Jest to skrawek, który na przestrzeni wieków przechodził z rąk do rąk, okupowany był przez Rzymian, Arabów, chrześcijan (wyprawy krzyżowe), Turków, Anglików i innych.

Campbell mówi, iż absurdem jest wierzyć, że Ziemia Obiecana jest w dzisiejszym Izraelu. Ludzie od których można dowiedzieć się gdzie ona się znajduje, to guru ze Wschodu. Ale ci mędrzy uciekają stąd (czyli z Zachodu) gdzie pieprz rośnie, tak obce ich duchowi są religie zachodnie.

Kiedy chrześcijaństwo zapanowało w Europie, zapanowała też straszna ignorancja w dziedzinie kosmologii. Na ironię zakrawa fakt, że kościół, który przez długie wieki obiecywał

ludziom niebo i straszył piekłem, nie znał nawet pozycji i roli naszej planety we wszechświecie.

Dalej, słowo "faryzeusz" kojarzy się powszechnie z pychą i obłudą, oczywiście dlatego, że z ust biblijnego Jezusa często padały ostre słowa potępienia sług tego zakonu. Żydom zaś kojarzy się ono ze wszystkim co najświętsze. To właśnie faryzeusze wpadli na pomysł, aby budować synagogi w różnych krajach świata, dzięki czemu naród żydowski przetrwał okres diaspory, trwający od II wieku n.e. aż do 1948 roku.

Następnie, chrześcijanie wierzą, że biblia hebrajska jest Starym Testamentem, a Jezus jest założycielem chrześcijaństwa. Nic bardziej mylnego. Ze Zwojów Morza Martwego dowiadujemy się, że esseńcy, podobnie jak Jezus i jego uczniowie, również zawierali Nowe Przymierze. Ale nie było to bynajmniej przymierze oznaczające rozstanie się ze starym, czyli unieważniające w jakiś sposób Zakon Mojżeszowy w całości lub częściowo. Wprost przeciwnie, było to przymierze odnawiające je i jeszcze bardziej mobilizujące tych, którzy w nie wstępują, do respektowania i przestrzegania jego ustaw.

Co się zaś tyczy Jezusa, Nowy Testament przedstawia go jako reformatora judaizmu, a nie założyciela chrześcijaństwa. Po co zresztą miałby zakładać nową religię, skoro głosił, że królestwo Boże przyjdzie wkrótce, zanim wymrze współczesne mu pokolenie?

Czas najwyższy, abyśmy zaczęli odróżniać mitologię od historii. Świat powinien w końcu zrozumieć, że biblia hebrajska nie jest Starym Testamentem, Izrael nie jest częścią "Ziemi Świętej", bo nic świętego nie dzieje się na niej od wieków, Jerozolima nie jest miastem świętym, lecz rozdartym

od wieków przez wojny religijne i polityczne, Jezus nie jest założycielem chrześcijaństwa, faryzeusze nie byli obłudnikami i religijnymi szkodnikami, a święto Bożego Narodzenia nie ma nic wspólnego z prawdziwą datą narodzin Jezusa, natomiast wiele wspólnego ma z pogańską tradycją narodzin boga słońca.

20 Problem religii

Religia jest to siła czyniąca wiele dobrego i złego. Ma więc dwa diametralnie różne oblicza. Z jednej strony, uczy czynić dobrze i pomagać innym, z drugiej zaś, wpaja jakąś dziwną, nieuzasadnioną pychę.

Pewien ateista wyraził się na forum dyskusyjnym, że religia jest to rak cywilizacyjny. Nie zgodziłbym się z tak surową oceną, choćby dlatego, że są misje chrześcijańskie niosące pomoc biednym i chorym w niektórych krajach.

Niemniej, faktem jest, iż jest to siła, która robi więcej złego niż dobrego w życiu przeciętnego człowieka, z czego nie zdaje sobie on na ogół sprawy.

A mimo to, wielu ludzi jakoś nie potrafi żyć bez religii. Dlaczego? Nie ma na to prostej odpowiedzi. Powodów jest wiele. Działa tu niewątpliwie czynnik zaślepienia, choć nie w każdej religii jest ono jednakowo silne, oraz inne czynniki, jak przywiązanie do tradycji, presja środowiska i wrodzona potrzeba wierzenia w coś. Człowiekowi raz "wcielonemu" do danego królestwa przez chrzest, zwłaszcza w dzieciństwie, bardzo trudno jest wyzwolić się z jego więzów. W każdym razie, jest to potężna siła jednocząca, a zarazem dzieląca świat i ludzi, czyniąca rozbicia nawet w rodzinach. Nie należy igrzać z nią, bo można wpaść w poważne kłopoty. Przeciętny

mężczyzna woli poślubić kobietę wyznającą tę samą religię co on, i odwrotnie, aby uniknąć potencjalnych problemów związanych z odmiennością poglądów i przekonań religijnych. W kościele katolickim księża udzielali do niedawna ślubu, pod warunkiem, że przyszli rodzice zgodzą się wychować swoje potomstwo po katolicku.

Jest to wielka siła również z tego względu, iż nie jest to zwykły ludzki system, lecz królestwo mocy ziemskich i kosmicznych. Inaczej mówiąc, są to domeny opanowane i strzeżone przez grupy różnych bogów. Moce wyższe uwiły sobie gniazda na tej planecie i opatrzyły je sztyldami różnych religii. Spójrzmy na to w ten sposób, aby lepiej zrozumieć w czym rzecz. Dlatego wojny religijne są jeszcze gorsze niż wojny polityczne, a spory religijne są jeszcze gorsze niż niereligijne. Łatwiej jest podbić politycznie kraj niż zlikwidować panującą w nim religię. Starożytni wiedzieli o tym. Z tego właśnie względu, Rzymianie nie wtrącali się zbytnio do religii podbitych przez nich ludów. Byli pod tym względem bardziej tolerancyjni od komunistów i chrześcijańskich zdobywców Nowego Świata.

Religia jest to siła często pomocna w życiu osobistym, lecz szkodliwa w polityce. Politycy wiedzą o tym, dlatego większość rządów świata optuje za oddzieleniem religii od państwa. We współczesnej Polsce zapis konstytucyjny o oddzieleniu religii od państwa nie jest przestrzegany. Cała klasa polityczna jest uległa wobec kościoła katolickiego i spełnia jego zachcianki.

Innymi słowy, religia i polityka tworzą złą mieszankę. Historia dostarcza wiele dowodów na to. Wynika to z odmienności charakterów obu systemów. W krajach demokratycznych obowiązuje tolerancja praktycznie

wszystkich wyznań i światopoglądów, natomiast religie są systemami zamkniętymi, hermetycznymi, przez co okazują się nieprzydatne, wręcz szkodliwe, gdy próbuje się wmontować je w system globalny. Powiedz coś w mediach przeciwko takiemu czy innemu politykowi, a mało kto zaprotestuje. Ale powiedz coś przeciwko Mahometowi, Jezusowi, Maryi lub innemu bogu, a ściągniesz na siebie święty gniew i oburzenie całej masy ich wyznawców. Pamiętamy reakcję świata islamskiego na książkę "Wersety szatańskie" autorstwa Samuela Rushdiego. Biedak musiał długo ukrywać się, bo fanatyczni muzułmanie wydali na niego zaocznie wyrok śmierci i wyznaczili wysoką nagrodę za schwytanie go. Również karykatury Mahometa opublikowane kilka lat temu w kilku pismach zachodnich wzbudziły oburzenie w świecie islamskim. W Polsce nie było znacznie lepiej pod tym względem. Prawie wszystkie media bały się krytykować papieża Jana Pawła II w okresie jego życia i pontyfikatu. Prezydent Kwaśniewski musiał przeprosić naród za to, że skrytykował jego zwyczaj całowania ziemi. Przez wiele lat darzono go w Polsce bałwochwalczym, nieuzasadnionym kultem. Dopiero teraz, sześć lat po jego śmierci, w polskich mediach odzywają się pierwsze głosy krytyczne o nim.

W każdym razie, religia nie może być motorem życia społecznego, siłą napędową władzy. Każdy naród zbyt bardzo przywiązany do jednej religii, obojętnie jakiej, wpada wcześniej czy później w kłopoty. Klerykalizm to poważny problem w niektórych krajach. Skutki tego bywają żałosne. Duchowy terror religii dominującej da się zauważyć w niektórych krajach arabskich; w Polsce zaś panuje dość powszechny strach przed Kościołem. Ludzie "wytresowani" przez kler lub jakieś nietolerancyjne środowisko religijne,

często bezmyślnie potępiają innowierców lub niewierzących, nie zdając sobie sprawy ze swojej ignorancji i ślepoty. Są święcie przekonani, że ich wiara jest prawdziwa, a wszystkie inne są złe; bezczelnie wynoszą się nad innowierców – sekty chrześcijańskie uczą niechęci do innowierców, fundamentaliści muzułmańscy do "niewiernych", a ortodoksyjni Żydzi do gojów.

Co więcej, wszystkich którzy nie należą do ich szczepu, czyli "tych z zewnątrz", uważają za zgubione dusze, siebie zaś za wybrańców bożych. Pychę tą wpaja im bóg z którym obcuja. Jest to przeważnie ten sam "facet", który podaje się za "szefa" całego kosmosu, wszechwładnego suwerena.

Innowierców należy akceptować, a nie poniżać i dyskryminować. Są to takie same istoty ludzkie jak my, nie lepsze, nie gorsze, tyle że żyjące pod inną władzą duchową. Tych księstw i zwierzchności w przestworzach jest mnóstwo, co nawet Paweł przyznaje w swoich listach. Skąd możesz wiedzieć czy "ci z zewnątrz" przypadkiem nie czczą boga lub bogów lepiej niż ty? Pewna chrześcijanka, fundamentalistka biblijna, przysłała mi pocztą książkę religijną p.t. "Rozdarta zasłona" na okładce której widniała głowa muzułmanki okryta burką, to jest chustą zasłaniającą jej całą twarz, z wyjątkiem oczu. Tylko człowieka mającego kłapy na oczach drażni burka, turban czy jarmułka. Nie zacząłem nawet czytać tej książki, bo sama jej okładka była okropna.

Czy koniecznie musisz chodzić do kościoła aby być człowiekiem religijnym? Campbell twierdzi, że jest to zwyczaj zachodni. Kontakt z bogiem lub bogami możesz nawiązać w ciszy swojego domu lub serca. Kościoły są tylko źródłami z których możesz ewentualnie nacerpać sił do dalszej drogi. W

religiach monoteistycznych musi być ich wiele, ponieważ źródeł monoteistycznych jest mało i szybko wyczerpują się. Natomiast politeista ma tych źródeł pod dostatkiem, we własnym wnętrzu i w górze.

Ludzie uwiedzeni przez złych bogów, obcują ze złymi duchami, i zwalczają ludzi dobrych. Są to często ci sami, którzy zamykają się w sektach lub klasztorach, odcinając się w ten sposób od pozytywnych energii życia. Uważają za grzech coś, co wcale grzechem nie jest, na przykład teatr lub piękną muzykę, natomiast takie rzeczy, jak kłamstwo, plotki, zawiść lub chciwość rzeczy materialnych uważają za normalne ludzkie "słabości" do których nie przywiązują specjalnej wagi. Ale pozytywne energie działają często nawet przez muzykę pop i inne tak zwane świeckie rozrywki. Dlatego trzeba być tolerancyjnym i zdrowym duchowo, nauczyć się wybierać z życia rzeczy dobre i odrzucać złe. Przecież to bóg lub bogowie dawali natchnienie poetom, kompozytorom, malarzom, pisarzom, rzeźbiarzom i innym. Zatem izolując się od ich dzieł, izolujemy się od boskich energii, a potem wpadamy w kłopoty.

W każdym razie, aby wyrażać sądy o innowiercach, trzeba najpierw poznać trochę ich świat. Główną przyczyną niemądrzej krytyki innych religii i nietolerancji jest strach przed odmiennością. Niejeden katolik boi się, że po wejściu do meczetu, pagody lub synagogi zarwie się pod nim podłoga lub spadnie mu na głowę coś ciężkiego. Spotkałem paru dewotów którzy otwarcie wyrażali takie właśnie obawy w rozmowie ze mną. Zatem wiedza o innych religiach jest szczególnie potrzebna ludziom mieszkającym w krajach niemal jednolitych religijnie, jakim jest, na przykład, Polska.

Poza tym, religia to drażliwy temat. Gdy krytykujesz czyjeś wyznanie, uderzasz w czuły punkt. U niejednego rozmówcy rodzi się wtedy agresja, a nawet wrogość wobec ciebie. Z sideł religii, jak wspominałem, bardzo trudno jest wyzwolić się. Klasycznym tego przykładem są wielce podejrzane okoliczności śmierci Jana Pawła I, które, niestety, nie skłoniły katolików do zastanowienia się, czy przypadkiem nie pokładają ufności w nieświętej instytucji.

Poza tym, religie blokują transcendencję. Carl Jung zapewne wiedział o tym, pisząc, że religia jest obroną przed poznaniem boga. Ja uważam, że nie tyle przed poznaniem boga, co prawdy. Im lepiej rozumiemy rzeczywistość, tym bliżsi jesteśmy prawdy; im mniej ją rozumiemy, tym dalej jesteśmy od niej.

Chrześcijaństwo zagmatwało człowiekowi prawdę o świecie, a nawet prawdę o nim samym, wpoilo mu poczucie winy i grzechu, a grzechy podzieliło na pewne kategorie. Wielcy chrześcijańscy grzesznicy bywają wybielani i usprawiedliwiani, gdy działają w imię tak zwanego "wyższego interesu". Taki cel przyświecał między innymi krzyżowcom, inkwizytorom i chrześcijańskim zdobywcą Nowego Świata.

W każdym razie, zamknięcie się w takiej lub innej sekcie, czy klasztorze, jest równoznaczne z odcięciem się od strefy transcendencji. Religie nie mają prawa utożsamiać się z transcendencją, bo tej strefy nigdy nie osiągnęły i nie osiągną. Gdyby ją osiągnęły, to widziałyby świat w znacznie szerszych horyzontach, nie propagowałyby dogmatów, nie uważałyby się za stróżów jedynej i ostatecznej prawdy. A to właśnie czynią. Coś, co jest tylko szczątkowe i ma małe zastosowanie praktyczne, nie ma nic wspólnego z transcendencją.

Słyszy się, że największym wrogiem każdej religii jest czas. Czas zabije każdą religię. To prawda. Komentując moją wypowiedź na forum dyskusyjnym, że potrzeba wierzenia tkwi w naturze ludzkiej, pewien ateista napisał: "Pięć tysięcy lat temu ludzkość wyznawała różne religie. Gdzie dzisiaj jest to wszystko?". Otóż prawie wszystko to, czyli te dawne religie i ich bogowie, istnieją do dzisiaj, tyle że pod innymi nazwami i imionami. Religie są to tylko królestwa lub księstwa, wprawdzie trwalsze i mocniejsze od systemów politycznych, lecz nie są niezniszczalne. One umierają, lecz bogowie żyją nadal.

Jesteśmy stworzeni przez bogów, dlatego potrzeba wierzenia w coś tkwi w naturze ludzkiej. Świadczy o tym fakt, że 95 procent mieszkańców naszej planety wierzy w jakiegoś boga lub bogów w takiej lub innej postaci. Skoro ta potrzeba tkwi w naszej naturze, zatem ateizm jest czymś raczej dziwnym, nienaturalnym.

Oczywiście są religie starsze od chrześcijaństwa, na przykład buddyzm, hinduizm i judaizm. Ale czas uśmierci również chrześcijaństwo. Zgadzam się z Johnem Lennonem, że "Chrześcijaństwo odejdzie, skurczy się, stopnieje i zniknie na zawsze". Spotka je dokładnie ten sam los co inne religie. Zresztą proces jego kurczenia już się rozpoczął, czego nie można powiedzieć o islamie.

Fakt, że pomiędzy religiami jest tyle tarcia i niezgody, świadczy o tym, że bogowie są egoistyczni, zawistni, bezwzględni i okrutni. Potwierdza to sama Biblia. Jahwe mówi o sobie, że jest bogiem miłosiernym, ustanawia przykazanie "Nie zabijaj!", ale zamienia się czasami w potwora; każe działać swoim sługom z niewyobrażalnym okrucieństwem, jak na przykład Saulowi lub Jozuemu.

Kiedy byłem chrześcijaninem i myślałem monoteistycznymi kategoriami, często zadawałem sobie pytanie: "Skoro Bóg jest miłosierny, to dlaczego religia stwarza tyle problemów na świecie, tyle podziałów między ludźmi?". Teraz wiem, że to nie bóg, lecz moja błędna koncepcja boga, była przyczyną mojej niewiedzy. Od boga Jahwe w którego wierzyłem, nie można wiele wymagać, jest on niedo-skonały i niekonsekwentny, podobnie jak wielu innych.

Religie wywarły też potężny wpływ na sposób naszego myślenia, obyczaje i styl ubierania się. Oto tekst trafnie odzwierciedlający różnice pomiędzy wyznawcami religii wschodnich i zachodnich. Zredagowali go studenci pewnej amerykańskiej uczelni:[32]

Wschód

Jesteśmy zawieszeni
w czasie

Jesteśmy zawsze spokojni

Jesteśmy bierni

Lubimy kontemplować

Bierzemy świat takim,
jaki jest

Żyjemy w zgodzie
z naturą

Najbardziej kochamy religię

Lubimy rozmyślać nad
sensem życia

Wierzymy w wolność
milczenia

Zachód

Jesteśmy zawieszeni
w przestrzeni

Jesteśmy stale w ruchu

Jesteśmy agresywni

Lubimy działać

Staramy się zmienić go
według naszego projektu

Staramy się narzucić
jej swą wolę

Pasjonujemy się techniką

Kochamy fizykę

Wierzymy w wolność słowa

Często pogrążamy się
w medytacji

Najpierw żenimy się,
a potem Kochamy

Ślub jest dla nas począ-
tkiem romansu

Małżeństwo jest dla nas
związkiem nierozzerwal-
nym

Nasza miłość jest niema

Staramy się ukryć ją
przed światem

Samozaparcie to klucz
do naszego przetrwania

Od dziecka uczeni jesteś-
my aby coraz mniej chcieć

Lubimy ascezę i prostotę

Ubóstwo jest dla nas symbo-
lem duchowego zbawienia

W starości wyrzekamy się
świata i przygotowujemy
do przyszłego życia

Staramy się poprawnie
wysławiać

Najpierw Kochamy się,
a potem żenimy

Ślub jest dla nas uwięcze-
niem romansu

Małżeństwo jest dla nas
umową

Nasza miłość jest głośna

Lubimy okazywać ją innym

Asertywność to klucz do
naszego sukcesu

Codziennie zachęcani je-
steśmy aby coraz więcej
chcieć

Lubimy wesołe, wygodne
życie

Ubóstwo jest dla nas symbo-
lem społecznej degradacji

W starości korzystamy z
owoców naszej pracy

31 Sprzeczności między religiami

A teraz spójrzmy na ten oto wykaz, który znalazłem w sieci
www:[23]

Zestawia on w formie haseł podejście pięciu religii do wybranych tematów. Dodanie innych religii, np. szintoizmu, taoizmu, religii Afryki, Oceanii i Indian ukazałoby jeszcze więcej sprzeczności. Podstawą tego opracowania stanowią powszechnie dostępne święte księgi i teksty oraz wykładnie organizacji religijnych podawane w różnych formach. Oto znaczenia poszczególnych skrótów:

(Ch) Chrześcijaństwo

(I) Islam

(H) Hinduizm

(B) Buddyzm

(K) Konfucjanizm

I. Ilość bogów

(Ch) Jeden w trzech osobach

(I) Jeden

(H) Kilka tysięcy

(B) Nieistotne

(K) Brak

II. Imię boga (bogów)

(Ch) Ojciec, Syn, Duch Św.

(I) Allach

(H) Najważniejsi to Indra, Brahma, Wisznu, Sziwa

- (B) Nieistotne
- (K) Nie dotyczy

III. Cechy boga (bogów)

- (Ch) Wszechobecny, wszechmocny, miłosierny
- (I) Niedostępny
- (H) N.p. Wisznu utrzymuje świat, Sziwa niszczy świat, jest straszliwy i dobroczynny.
- (B) Nieistotne
- (K) Nie dotyczy

IV. Wygląd bogów

- (Ch) Obrazy, n.p. ikony przedstawiają wyobrażenia artystów
- (I) Nieznany, nie można go przedstawić za pomocą obrazu
- (H) N.p. Brahma ma cztery twarze i cztery ramiona
- (B) Nieistotne
- (K) Nie dotyczy

V. Pośrednicy między bogiem a człowiekiem

- (Ch) Księża, pastorzy, popi
- (I) Nie uznaje pośredników
- (H) Guru - przewodnik duchowy
- (B) Brak
- (K) Nie dotyczy

VI. Święci, kult świętych, prorocy

- (Ch) Święci ludzie postępujący zgodnie z zasadami wiary (większość protestantów odrzuca ten kult)

- (I) Mahomet
- (H) N.p. Ganges - święta rzeka, święte krowy
- (B) Budda
- (K) Kult przodków

VII. Powstanie świata

- (Ch) Siedmiodniowy akt stworzenia
- (I) Stworzenie
- (H) Stworzenie przez Brahme; każda kasta powstała z innej części jego ciała
- (B) Nie określa
- (K) Nie określa

VIII. Zasady wiary, źródło wartości etycznych

(Ch) Biblia, dziesięć przykazań:

1. Jam jest Bóg twój, nie będziesz miał bogów cudzych przede mną.
2. Nie będziesz wzywał imienia Boga twego nadaremno.
3. Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.
4. Czcij ojca swego i matkę swoją.
5. Nie zabijaj.
6. Nie cudzołóż.
7. Nie kradnij.
8. Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu.
9. Nie pożądaj żony bliźniego swego.
10. Ani żadnej rzeczy, która jego (bliźniego) jest.

(I) Koran, pięć filarów:

1. Wyznanie wiary
2. Modlitwa kanoniczna

- 4. Jałmużna
- 4. Post ramadanu
- 5. Pielgrzymka do Mekki

(H) Wszystkie uczynki są święte; święta i pielgrzymki przybliżają do wybranego boga i zapewniają lepszą reinkarnację.

(B) Cztery prawdy:

1. Wszystko jest cierpieniem.
2. Cierpienie wynika z przywiązania do życia.
3. Uwolnienie od cierpienia przez zniweczenie pożądania.
4. Przykładne życie gasi cierpienie i prowadzi do nirwany.

(K) Bezwzględne posłuszeństwo wobec ojca oraz władzy

IX. Życie pozagrobowe

(Ch) Dusza wędruje na wieczność do nieba, czyśćca lub piekła

(I) Dusza wędruje na wieczność do raju

(H) Reinkarnacja wg. prawa Karmy; przejście do życia w innym ciele

(B) Reinkarnacja, nirwana

(K) Duch zmarłego utrzymuje związku z żyjącymi potomkami

X. Stosunek do wrogów

(Ch) Miłość

(I) Wrogość

XI. Stosunek do innowierców

(Ch) Nawracanie, najczęściej przez ewangelizację

(I) Wrogi – dżihad, święta wojna

XII. Poligamia

(Ch) Niedozwolona

(I) Dozwolona

XIII. Okres powstania

(Ch) I wiek n.e.

(I) VII wiek n.e.

(H) XX wiek p.n.e.

(B) V wiek p.n.e.

(K) VI wiek p.n.e.

XIV. Założyciel

(Ch) Paweł z Tarsu

(I) Mahomet

(H) Nieznany

(B) Budda

(K) Konfucjusz

XV. Ilość wiernych w milionach

(Ch) 2000

(I) 1100 (sunnici i szyici razem)

(H) 700

(B) 350 (nurt mahajany i hanajany razem)

(K) 225

Końcowa uwaga autorów tego wykazu dla ludzi wierzących:

"Proszę się zastanowić, dlaczego Bóg, jeśli istnieje i przekazuje ludziom wiedzę na w/w tematy, wprowadza takie zamieszanie, podaje zupełnie sprzeczne prawdy. Czy chce skłócić wierzących ze sobą albo wprowadzić ich w błąd? A może po prostu kpi sobie ze swoich wyznawców? Dlaczego uważasz, że akurat twoja wiara jest tą jedynie słuszną? Gdybyś urodził się w zasięgu innej religii, wierzyłyś przecież w kogoś lub coś zupełnie innego."

Czy trzeba nam więcej dowodów na to, że ten świat nie jest pod panowaniem jednego boga, lecz wielu? Czy nie zbyt wielu rywali ma ów jeden, wszechwładny i niepodzielny Jahwe? Czy setki milionów mieszkańców tej planety, którzy modlą się do Wisznu, Wirakoczy i innych bóstw, modli się do bałamutnych pogańskich bożków?

44 Zło i cierpienie

Nie ma chyba tematu częściej poruszanego w rozmowach i dyskusjach o wierze niż problem zła i cierpienia. Jest to bowiem najpoważniejszy, a zarazem najbardziej bolesny problem, dręczący ludzkość od wieków. Winna temu w dużym stopniu jest tradycja judeochrześcijańska, która wpoila światu ideę boga jako istoty najwyższej, suwerennej i miłosiernej. Im bardziej propaguje się ideę takiego boga, tym bardziej komplikuje się tą kwestię.

Publikowano przeróżne teorie na ten temat; mówiono o walce boga z szatanem, tymczasowości zła i cierpienia na tej planecie, wolnej woli człowieka, itd. itp. Dowodem na to, że

żadna z nich nie zdobyła, jak dotąd, dużej liczby zwolenników, jest fakt, że temat ten wciąż powraca jak bumerang w dyskusjach. Każda z nich zawiera dużo błędów logicznych, sprzeczności i niejasności. Ukazała się nawet książka Clive'a Lewisa pod zagadkowym tytułem: "Bóg na ławie oskarżonych".

Ja sam wierzyłem kiedyś, że zło panoszyć się będzie na świecie do czasu, to jest do przyjścia pana Jezusa, który położy kres wszelkiemu złu i założy swoje królestwo na Ziemi, z centralą oczywiście w Jerozolimie. Wielu chrześcijan wierzy tak do dzisiaj, mimo tego, że Jezus nie przychodzi od dwóch tysięcy lat, a zło jest wszechobecne na świecie i nie da się go nijak wyplenić. Chwasty nieustannie niszczą dobre rośliny w ogrodzie świata. I nie ma równowagi w tej walce dobra ze złem; przewagę ma ciągle zło.

Dopóki będziemy wierzyć w istnienie tylko jednego, jedyne boga, dopóty będziemy plątać się w tym temacie. Tylko okrutny bóg mógłby tolerować ten ogrom zła i cierpienia na świecie; tylko okrutny bóg mógłby patrzeć obojętnie jak miliony dzieci chodzi głodnych. A kto odpowiedzialny jest za cierpienia tych niewinnych ludzi, którzy stracili rodziny, zdrowie lub dach nad głową z powodu klęsk żywiołowych, jak pożary, trzęsienia ziemi lub eksplozje wulkanów? Zatem zło tkwi nie tylko w naturze ludzkiej, lecz także w samym stworzeniu, w kosmosie, w złych siłach przyrody tożsamy z pewnymi mocami niebieskimi działającymi w górze. Nie zwalajmy więc całej winy za wszelkie kataklizmy i nieszczęścia na diabła i złych ludzi.

Każdy inteligentny obserwator życia dochodzi do wniosku, iż nie ma sprawiedliwości na tym świecie. Wielu zbrodniarzy wojennych, którzy zabili lub spowodowali śmierć tysięcy

niewinnych ludzi, oraz oszustów i kryminalistów, dożyło sędziwego wieku i spokojnej starości. Widząc takie przypadki, wiele osób straciło wiarę. Nie straciliby jej, gdyby wiedzieli wcześniej jakie siły rządzą Ziemią i wszechświatem.

W każdym razie, z pewnością nie jest to świat rządzony sprawiedliwą ręką Boga. Nie ma uniwersalnych leków na uzdrowienie go. Leki, które w jednych kulturach skutkują, okazują się bezużyteczne, wręcz szkodliwe, w innych. Zależy to od kultury i świadomości danego społeczeństwa. Tak stworzonego i urządnego świata nie należy więc naprawiać idealizmem religijnym w sposób jak to czynił, na przykład, papież Jan Paweł II i inni przywódcy religijni, o czym wspominałem wcześniej. Potępienie aborcji i rozwodów przy tak wielkiej niedoskonałości samego stworzenia jest poważnym błędem. Idealizm religijny to lek nieskuteczny, wręcz szkodliwy, jeszcze bardziej utrwalający odwieczne choroby ludzkości.

Budda ponoć przejrzał naturę Boga i zdumiewał się nad jego okrucieństwem. Mówił: "Jeśli Bóg toleruje ten bezmiar zła i cierpienia na świecie, to nie może być dobry, a jeśli nie potrafi temu złu zaradzić, to nie może nazywać się bogiem". Ja już nie mam z tym problemu, nie zdumiewam się nad okrucieństwem boga, bo wiem, że winę za zło na tym świecie ponosi, nie jeden dobry bóg, lecz wielu złych.

Pamiętam jak w czasach mojej młodości śpiewaliśmy w zborze pieśń pod tytułem: "On trzyma całą Ziemię w ręku swym". Skoro tak, to jak wszechmiłosierny bóg może obojętnie patrzeć na to, jak dobrzy ludzie giną razem ze złymi na wojnach lub w powodziach, trzęsieniach ziemi i innych kataklizmach!?! Dlaczego nie pošle swojego anioła w porę, aby

wyćpił złych i oszczędził dobrych? Gdyby jeden, dobry bóg opiekował się tym światem, to czy pozwoliłby też na to, aby miliony dzieci chodziło głodnych, a w Chinach i krajach afrykańskich tysiące umierało z powodu suszy? Przecież taki bóg mógłby tylko kiwnąć palcem i zaraz spadłby deszcz na spieczoną od słońca glebę.

Słyszysz się nawet powiedzenie: "Nad wszystkim czuwa opatrność Boża". Skoro tak, to dlaczego w same święta Bożego Narodzenia 2004 roku w biedne kraje azjatyckie położone nad Oceanem Indyjskim uderzyło potężne tsunami, zabijając 230 tysięcy osób, i pozbawiając dachu nad głową miliony biedaków. Czyżby to był prezent świąteczny od Jezusa – którego narodziny świat chrześcijański tego dnia obchodził? Dlaczego w 2010 roku, biedny kraj jakim jest Haiti, nawiedziło trzęsienie ziemi, zabijając 316 tysięcy osób i pozbawiając około milion dachu nad głową. Dlaczego klęski żywiołowe szczególnie często nawiedzają biedny Bangladesz? A gdy tego typu nieszczęścia spadają na niewinne istoty ludzkie, wielu chrześcijan beztrąsko śpiewa w kościołach wspomnianą pieśń i słucha kazań o tym, jak bardzo bóg troszczy się nawet o wróbelki. Właśnie z powodu braku odpowiedzi na powyższe pytania wielu ludzi straciło całkowicie wiarę, lub zraziło się do każdej dosłownie religii.

Jeśli będziesz wierzyć w jednego dobrego, wszechmogącego boga, stwórcę wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych, to nigdy nie zrozumiesz skąd bierze się zło i cierpienie na tym świecie. Odpowiedź na to pytanie znajdziesz dopiero wtedy, gdy weźmiesz pod uwagę udział wielu bogów w tym stworzeniu. Krótko mówiąc, wszechobecności zła i

cierpienia na tym świecie po prostu nie da się wyjaśnić inaczej jak niedoskonałością samego stworzenia.

Moja wiara

Dlatego nie identyfikuję się z żadną znaną mi religią, bo wiem, że każda z nich ma tylko częściowo rację; i każda jest, jak wspomniałem, krzywym odbiciem w zwierciadle tego co transcendentne. Odrzucam wszelkie dogmaty, czyli ostateczne prawdy i jedynie słuszne religie, jako nieprawdziwe. Wedy mówią: "Prawda jest jedna, ale mędrcy nadają jej wiele imion". Chrześcijaństwo jest tylko jednym z aspektów prawdy, a żaden aspekt nie może być prawdą sam przez się. Aby ogarnąć swoim ograniczonym rozumem choćby zarys prawdy, trzeba zajrzeć do starych bibliotek. Po zapoznaniu się z dawnymi kultami i wierzeniami choćby w podstawowym stopniu, można dojść do wniosku, że tworzą one w istocie pewną dość logiczną całość.

Historia Kościoła katolickiego to długi rejestr czynów szlachetnych i haniebnych. To samo można powiedzieć o dziejach islamu. Po lekturze historii tych dwóch największych religii świata przyznaję rację Campbellowi, iż należą one do innych czasów, innej epoki. Obie nakładają swoim wyznawcom klapki na oczy, choć mają też swoje dobre strony. Jak wspomniałem, zło bierze się nie tyle z faktu wyznawania takiej czy innej religii, co z przekonania, iż jest ona jedyną i ostateczną prawdą. Natomiast politeista jest tolerancyjny, dla niego różnorodność religii jest normalnością, a nawet ma swój urok i piękno, zaś jednolitość, nienormalnością.

Jak wspomniałem w rozdziale 5, wszechświat rządony jest prawami i musimy tych praw przestrzegać. Moce kosmiczne i istoty i występujące niegdyś pod postacią ludzi, zwierząt i potworów, wcale nie umarły; umarły tylko w pojęciu monoteistów.

Kim byli bogowie którzy stworzyli ten świat? Nie będę ich wymieniać, bo jak powiedziałem, nie chcę być posądzony o działalność misyjną między monoteistami. Krąży na ten temat wiele mitów, legend i opowieści, ale z pewnością nie byli to bogowie z Księżyca, skoro na przykład Rzymianie rozpoznawali swoich bogów u innych ludów. Campbell mówi: "W przypadku religii natury – a *nota bene* jest to dosyć pogardliwa etykieta przyczepiana wszystkim religiom nie mieszczącym się w ramach naszego świata – możesz śmiało powiedzieć, na przykład: Bóg którego wy nazywacie Indra, my nazywamy Zeusem, itd. Gdy Juliusz Cezar wkroczył do Galii w szóstej księdze "Wojen galijskich", opisał religie ludów celtyckich tego kraju, używając łacińskich nazw ich bogów. Jest to metoda zwana synkretyzmem. Gdy Aleksander Wielki wkroczył do Indii, jego oficerowie też szybko dostrzegli podobieństwo bogów indyjskich do swoich. Na przykład Krysznę utożsamili z Heraklesem, itd, itp. Ale gdy twój główny bóg jest bogiem twojego szczepu, wtedy nie możesz czynić takich porównań. Kiedy twoim bogiem jest twój bóg plemienny, nie możesz powiedzieć: 'Ten, którego wy nazywacie Aszur, my nazywamy Jahwe'. Jest to tak zwany ekskluzywizm, czyli izolacja, nie tylko od natury, lecz również od twoich sąsiadów. Rodzi się wówczas w tobie niechęć do nich, bo uważasz, że skoro są wyznawcami religii natury, to czczą fałszywych bogów, i tak dalej. Niemniej, ten

ekskluzywizm został wpojony nam w dzieciństwie, ponieważ jest podstawą tradycji judeochrześcijańskiej."[32]